

# PRZEDSTAWIAMY BOHATERÓW

Dzieci z Lewkowca to Zosia, Bartek, Faustynka, Kacper, Wiktor i Tobiasz. Właściwie Bartek nie jest już dzieckiem, lecz nastolatkiem, ale czasami uczestniczy w przygodach i zabawach dzieci.

A cóż to za śmieszna nazwa: Lewkowiec? – zapytacie. Lewkowiec jest małą wioską w południowej Wielkopolsce, położoną tuż przy granicy z Ostrowem Wielkopolskim. Skąd ta nazwa? Zosia twierdzi, że dawno, dawno temu mieszkał tu dzielny rycerz, który z dalekiej wyprawy przywiózł sobie... lwa! Odtąd osadę rycerza zaczęto nazywać Lwi Gród, a potem mówiono po prostu Lewkowiec i tak już zostało...

Zosia, Faustyna, Wiktor i Kacper chodzą do IV klasy. Wiktor jest kuzynem Zosi, a Fausti jej najlepszą koleżanką. Z kolei Tobiasz to młodszy brat Wiktora, uczeń



LEWKOWIEC

II klasy. Kacper jest kuzynem Faustynki, Bartek zaś starszym bratem Zosi i bardzo poważnym młodym człowiekiem, którego wielką pasją są komputery i wymyślanie gier komputerowych. Żaden program nie ma dla niego tajemnic, ba, nawet tata zasięga jego rady, gdy w firmie zdarzy się jakaś awaria sprzętu lub zawiedzie domowy laptop.

## CIOCIA PISARKA MA POMYSŁ!

Była jesień, chłodna i deszczowa. Zosia zachorowała i leżała w łóżku. Bolało ją gardło, ale bardziej dokuczała jej nuda... Nie chciała już ciągle oglądać filmów, za grami na komputerze jakoś nie przepadała, lalek nigdy specjalnie nie lubiła, a rysować w łóżku było niewygodnie. Zosi humor nie dopisywał. Właśnie mama przyniosła jej lekarstwa i wyszła do kuchni zająć się obiadem. Lada moment miał wrócić z pracy tata. Z pokoju Bartka usłyszała głos cioci, która po chwili zajrzała do jej pokoiku.

– Jak się czujesz, Zosiulek? – zapytała.

– Nudzę się, ciociu... – płaczliwie odpowiedziała dziewczynka.

– Może coś poczytasz? – Ciocia podeszła do półki z książkami.

– Nieee, ja nie lubię czytać.



– To niedobrze, książki to nasi przyjaciele – stwierdziła ciocia i dodała: – Naprawdę żadnej nie lubisz?

– Nie, tak żeby żadnej, to nie, lubię „Dzieci z Bullerbyn”!

Ciocia sięgnęła po dobrze sobie znaną książkę w twardej żółtej okładce.

– Taką samą mam w domu, z czasów, gdy miałam tyle lat co ty.

– To ty ciociu też czytałaś „Dzieci z Bullerbyn”? – zainteresowała się Zosia.

– Oczywiście – roześmiała się kobieta. – To powieść trzech pokoleń, a ta książka, zobacz – pokazała dziewczynce stronę tytułową – była własnością twojej babci Krysi. Widzisz, tu jest jej podpis... Może trochę poczytamy? Zaraz przestaniesz się nudzić.

To „trochę” trwało ponad godzinę.

– Jaka szkoda, że nie mieszkam w Bullerbyn – westchnęła Zosia po wysłuchaniu kolejnej przygody Lisy. – I że nie ma tu dzieci z Bullerbyn!

– Ale za to są dzieci z Lewkowca – roześmiała się ciocia. – A Lewkowiec z pewnością nie jest dużo większy niż Bullerbyn.

– Tak! – ożywiła się Zosia. – Nasz dom to Zagroda Środkowa, Fausti i Kacpra Południowa, a Wiktora Północna!

– I z pewnością macie równie wspaniałe przygody. Opowiedz mi o nich?

– Jasne! Szkoda tylko, że o nas nikt nie napisze...

